

Pojedynek z radnymi w Thetfordzie

14 marca 2023

Dostrzegając społeczną mobilizację przeciw galopadzie irracjonalnych zaleceń globalnych, lokalni lokaje modyfikują nazwy kolejnych ograniczeń, by jakoś je przemyścić. Lud czuwa i włącza mechanizmy oddolnej kontroli. Oto mała miejscowość Thetford w północno-wschodniej Anglii. Alergiczna reakcja na hasło gett nazwanych „miastami 15-minutowymi” podsunęła tamtejszej radzie miasta wprowadzenie w życie „sąsiedztwa 20-minutowego”.



Niczym trzech muszkieterowie, panowie Kris Brooks, Mike Ball i Bob Seys powiadomili mieszkańców o szykowanej przez lokalną radę (na zlecenie instancji wyższej) legislacyjnej niespodziance. Doprowadzili do spotkania z przedstawicielami rady. Frekwencja zainteresowanych była zaskakująco wysoka, aż trzeba było przenieść spotkanie do większego pomieszczenia pobliskiego hotelu.

Świadomi mieszkańcy wykazali radnym niewiedzę o konsekwencjach wdrażanego prawa zaczerpniętego z Agendy 2030. Głównym zarzutem wobec radnych było pominięcie konsultacji z mieszkańcami, zwłaszcza że nowe przepisy naruszają prawa mieszkańców. Na uwagę rady, że decyzja jest przejawem skopiowania zapisu rangi wyższej, mieszkańcy odparli ją, mówiąc, że oto jako zgromadzeni spiszą swoje dezyderaty i podpiszą się pod nimi, uznając je za prawo lokalnej społeczności wynikające z zapisu woli podpisanych.

Zgromadzeni przypomnieli członkom rady, że jako wyborcy, to oni decydują o stanowiskach radnych, których obowiązkiem jest realizowanie oczekiwań mieszkańców, którzy łożą na ich

comiesięczne pobory. Z tego powodu wszelkie sprzeczne z ich zasadami i interesem przepisy nie są obowiązujące na terenie miejscowości, powiatu i podobnych jednostkach administracji, skoro jedynym uzasadnieniem wdrożenia jest zarządzenie wyższej instancji.

Mieszkańcy przytoczyli rażące skutki praktyki „kwadransowego Oxfordu”, w którym przedsiębiorstwa lawinowo upadają, ulice są zamykane, bo nikt nie pomyślał przez chwilę o skutkach, wprowadzając automatyzm piramidy prawa. Entuzjastycznie optymistyczne ulotki zapowiadające komfort i oszczędności czasu w praktyce okazały się przekleństwem. Gdyby rozważono te efekty, a mieszkańcy byli uprzedzeni, nie byłoby zgody na innowacje sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem.

Przedstawicielka rady dla uspokojenia nastroju irytacji stwierdziła: „Gdyby rada miała słuchać mieszkańców, nie podjęłaby żadnej decyzji”. Sala zawrzała. Chcąc złagodzić atmosferę, radna zasugerowała, że opracowanie wspólnej opinii krytycznej do projektu radnych z mieszkańcami można byłoby przedłożyć radzie hrabstwa Norfolk (powiatowej) w maju. Spowodowało to jednak niezadowolenie z przekonania, że jest to gra na zwłokę, zarazem próba ułożenia się z jakąś częścią mieszkańców i 18 radnych.

Inna radna twierdząc, że z dbałości o interes mieszkańców rozumie, że projekt nie narusza ich praw, ale brak zgody może zachwiać możliwością świadczenia szeregu usług na rzecz gminy. Zapewniła, że gdyby miało okazać się, że projekt potwierdza obawy mieszkańców, ograniczając ich prawa, będzie stać po ich stronie.

Na takich zasadach każdy chętnie podjąłby współpracę z radnymi dla dobra dzieci, wnuków i własnym. Istotnym jest warunek pełnej otwartości i wzajemnej uczciwości obrony wspólnych interesów rady z mieszkańcami. „Jeśli radni nie przyjmą takiej formuły, staną się wrogami mieszkańców nierespektującymi praw wyborców” – oświadczył Mike Ball.

Nieświadomi albo udający brak wiedzy, radni i część mieszkańców upoważnili swego przedstawiciela do pełniejszego zreferowania pilotażowego eksperymentu w Oxfordzie. Opisał on jak miasto i ludzie zostali podzieleni na sześć stref z możliwością wydostania się poza strefę tylko 100 razy w ciągu roku o określonych godzinach w ciągu dnia. Każdorazowe przekroczenie limitu jest karane grzywną, nawet jeśli dotyczy ono podróży z miejsca zamieszkania do pracy. Praktyka przypomina czas szlabanów między strefą ludzi wolnych i kolonią karną.

Uczestniczka spotkania uzmysłowiła radnej kłopoty, kiedy droga dzieci do szkoły oddalonej ponad dopuszczalny limit czasu 20 minut zajmie więcej. Przepis odcina zupełnie dostęp do jedynej szkoły, gdzie dodatkowo nie ma warunków dla dzieci niepełnosprawnych, które trzeba wozić dwa razy w ciągu dnia do sąsiedniej miejscowości.

Ostatecznie zaproponowane i akceptowane zostało rozwiązanie innego mieszkańca – pana Taylora: należy odbyć nadzwyczajne spotkanie pełnego składu rady Thetford z mieszkańcami, na którym określone i spisane zostaną żądania i zastrzeżenia mieszkańców. W ten sposób ma zostać przywrócony mechanizm samorządności, który jest skrupulatnie pomijany w realizacji Agendy 2030.

Radni bez poparcia mieszkańców mają niewielkie znaczenie w wyższej instancji, dlatego na zebraniu radnych z udziałem rady powiatowej szerokie przedstawicielstwo mieszkańców jest warunkiem powodzenia. Tworząc sieć wzajemnej wymiany informacji, zauważono, że mieszkańcy stali się żołnierzami, a radzie powierzono kompetencje koordynatora.

Zgodny aplauz sali był wyrazem pełnej aprobaty dla propozycji. Spotkanie uzupełnił mocno skrócony wykład o początkach powstania koncepcji globalnego zarządzania ludzkością zainicjowanej przez Klub Rzymski zawarty w dokumencie z 1972 roku. Następnym etapem było przyjęcie Traktatu Klimatycznego

po szczycie państw w Rio w 1992 roku. Następnie przyjęta Agenda 2021 przekształcona została w Agendę 2030. Mówca zadał pytanie, czy przewodnicząca lokalnej rady ma świadomość, że akceptując program zrównoważonego rozwoju, realizuje właśnie wspomniane 17 założeń elit globalistów. Dokumenty stwierdzają bez ogródek, że ONZ otwarcie współpracuje z WEF, a władze państwowe i samorządy dostają dotacje na cel realizacji tych założeń, co jest polityczno-ideologiczną korupcją. Stąd wprost wywodzi się zjawisko cyfrowej tożsamości, powszechnej inwigilacji.

Radna, dziękując za wypowiedź, zapowiedziała, że wspomniane źródła staną się lekturą do poduszki dla wszystkich radnych.

Na końcowy komentarz pozwolił sobie inicjator spotkania: „Przeprowadziliśmy dociekliwe analizy i wiemy, że sama wiedza i świadomość nie wystarczą, bo te wszystkie założenia są realizowane. Właśnie dlatego tu jesteśmy, bo nie wyobrażamy sobie życia z takimi ograniczeniami. Nie będziemy więźniami we własnym mieście, to proste i oczywiste dla każdego, kto tu przyszedł i gotów walczyć”.

Początki zmian są bagatelizowane, bo mało widoczne i niebudzące skojarzeń. Od warszawiaków wiemy, jak zwęża się stopniowo arterie zatłoczonej stolicy: betonowe wazony, kwietniki najpierw zabierają miejsca parkingowe, więc miasto z pomocną strażą miejską kasuje krocie od kierowców usiłujących choćby na chwilę zatrzymać auto. Kamery ułatwiają polowanie na ludzi dojeżdżających z daleka do pracy niemających szans na legalne miejsce parkingowe. Zwężanie ulic ma nazwę „Tempo 30” – naprawdę? Nadajecie tempo Agendzie 2030, wiedząc o jej podstępym charakterze. Bus pasy i ścieżki rowerowe to tylko dodatkowe „przywileje” ograniczające powszechny dostęp do dróg publicznych, który rowerzystów zwolnił z obowiązku uszanowania pieszego, czy najeżdżającego auta.

Władzuchno, jak tak śpieszno, ogłoś środkiem każdej drogi pas cmentarny w hołdzie ofiar wypadków drogowych i nikt nie śmie

poruszać się po takiej drodze, która będzie straszyć. W stachanowskim tempie zlikwiduje się celowość inwestycji i budowania dróg. Jeden wielki poziomy pomnik. Pozostaną ekologiczne szlaki piesze, ale „Tempo 30” zostanie wykonane i zaraportowane komu trzeba na najbliższym WEF. Może w Krynicy, bo na Davos tylko kompleksowo zasłużeni mogą liczyć.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com), [PAP.pl](https://pap.pl)

Źródło: WolneMedia.net